

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Na nowy kwartał

można jeszcze »Gazetę Olsztyńską«
zapisywać na wszystkich pocztach lub
u listowego, który co dzień do każdej
wioski przychodzi.

»Gazeta Olsztyńska« z bezpłatnym
dodatkiem »Gość niedzielny« kosztuje
na wszystkich pocztach tylko 75 fen.
kwartalnie, z odnośzeniem w dom
przez listowego 1 markę. Numera na
okaz wysyłamy na żądanie.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Z Prus Wschodnich
zamierzała się też wybrać pielgrzym-
ka niemiecka do Bismarka. Tymcza-
sem większe gazety niemieckie na-
pisały, że to nie wypada, aby teraz,
gdzie tak wspaniale przyjmowano ce-
sarza Wilhelma w naszej prowincyi,
iść kłaniać się znowu Bismarkowi.
Dla tego pielgrzymki zaniechano.
Szkoda, że pielgrzymka się nie wybra-
ła, bo dowiedzielibyśmy się, co też
Bismark powiedziałby o nas Pola-
kach w Prusach Wschodnich.

— Cesarstwo niemieccy zamierzają
spędzić porę zimową w Abazji, nad
morzem Adryatyckim, gdyż tegoroczny
pobyt posłużył wielce do wzmocnienia
zdrowia cesarzowej i dzieci cesar-
skich.

— Dziennik polski, wychodzący w
Krakowie, pod tytułem „Czas“, przy-
pomina, że w r. 1863 ks. Bismark
toczył narady z ks. Władysławem
Czartoryskim o utworzenie niepodległej
Polski w małych rozmiarach. Pisma
niemieckie zowią tę wiadomość bajką,
ale trzeba zważyć, że Prusy w roku
1863 były skromnym państwem za-
wierającym tylko 4000 mil kwadr., a
zachodziła obawa, czy Francya nie
poprze Polaków. Pokazuje się ztąd,
że były kanclerz miewał różne po-
glądy na sprawę polską, aż ostatecznie,
kiedy Prusy pokonały Austryę, a po-
łączone Niemcy zwyciężyły Francję,
wtedy Bismark powziął postanowienie,
aby zgnębić Polaków. Chciał on to
osiągnąć głównie przez tak zwaną
walkę kulturalną.

— Pisano już jako rzecz pewną,
że parlament niemiecki zostanie zwo-
łany w połowie listopada. Teraz znów
zaprzeczają tej wiadomości i piszą, że
zwołanie parlamentu zależy od ukoń-
czenia nowego gmachu parlamentarnego.
Parlament niemiecki rozpocznie bo-
wiem swe obrady w nowym gmachu
i dla tego czekać trzeba, dopóki nowy
gmach nie zostanie całkiem ukoń-
czony.

— W mieście Hiesfeld w zacho-
dnych Niemczech panowały aż do o-
statnich czasów niebywale stósunki.
Zwłoki tamtejszych katolików chował
pastor protestancki na ewangelickim
cmentarzu, ponieważ katolicy nie po-
siadali własnego cmentarza i nie mieli
prawa wprowadzania katolickiego ka-
plana na cmentarz ewangelicki. Po
długich staraniach udało się katolikom
wreszcie założyć osobny cmentarz i
położyć koniec niegodnym stósunkom.

Rosya. Czytelnikom naszym wia-
domo, jakich to gwałtów dopuścili się
rosyjscy urzędnicy i rosyjskie żołda-
ctwo przy odbieraniu katolikom ko-
ścioła w Krożach na Litwie, ilu to
przytem ludzi zamordowano, jak się
znęcano nad starcami i kobietami! Aż
zgroza bierze na samo wspomnienie.
Rząd rosyjski tymczasem nie konten-
tując się zabranieniem kościoła, wytoczył
jeszcze proces aż 70 osobom o sta-
wianie oporu władzy państwowej.
Między oskarżonymi w wieku od lat
16 do 80 jest 17 kobiet. Pięćdziesiąt
oskarżonych znajduje się w więzieniu
śledczym, resztę wypuszczono na wol-
ność. Świadców powołano aż 181.
Procesowi będzie się przysłuchiwał
sam minister sprawiedliwości, ale i to
nie pomoże. Już dziś można po-
wiedzieć, że oskarżonych sąd uzna
winnymi, a ucisk katolików, jaki był
na Litwie, taki pozostanie.

Węgry. Niesłychanego nadużycia
dopuścił się znowu masońsko-żydowski
rząd węgierski. Z Karlsbadu w Sie-
dmogrodzie piszą do berlińskiej „Ger-
manii“: „Główny nasz jarmark odbył

się w tym roku w niedzielę, 30 wrze-
śnia. Jarmark miał się odbyć w po-
niedziałek, 1 października. Żydzi mieli
jednak w poniedziałek wielkie swe
święto i dla tego wysłali do ministra
handlu petycją z prośbą, ażeby jar-
mark przełożony został z powodu ich
święta na niedzielę. Minister uwzględnił
ich petycją i jarmark odbył się w nie-
dziele“. Tak to postępuje rząd wę-
gierski. Dla święta żydowskiego prze-
nosi jarmark na niedzielę. Przecież
mógł też jarmark przełożyć na wtorek
lub środę, a nie przekładać go na
niedzielę dla tego, że żydzi tak sobie
życzyli.

Włochy, zajmawszy część wschodniej
Afryki, wyrazili życzenie, aby w tym
kraju zaprowadzić odrębną hierarchią
duchowną. Ojciec św. uwzględnił te
życzenia przez ustanowienie osobnej
prefektury apostolskiej w Afryce; apo-
stolskim prefektem został mianowany
kapucyn Michał Carbonara. Nie podoba
się to Francji, gdyż dotąd w tych
okolicach francuzcy misjonarze pracowa-
li na rzecz katolicyzmu.

**Rodzice polscy uczcie dzieci wa-
sze czytać i pisać po polsku!**

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

Olsztyn. Tutejsza zimowa szko-
ła rólnicza została zeszłego czwartku
otworzoną. Dotąd zgłosiło się 25
uczni, którzy liczą od 14 do 30 lat.

— Kasa leśna (Forstkasse) znaj-
duje się teraz w starym zamku, gdzie
dawniej była landratura.

— Dzień pokuty i modlitwy (Buss-
und Bettag) przypada w tym roku
we środę, 21 listopada. Katolicy
święcą w tym dniu uroczystość Ofia-
rowania Najśw. Maryi Panny.

— Ks. kapelan Ernest Kunigk
przeniesiony został z Nytycha do
Plauten, a ks. kapelan Karol Sko-
wroński z Plauten do Nytycha.

— Na torze kolejowym pomiędzy
Olsztynem a Zamensdorfem odbywa-
ły się w poniedziałek ćwiczenia woj-
skowe. Piechota obsadziła tór kole-
jowy, a dragoni próbowali ich odpe-
dzić i tór zniszczyć.

— Restauracją i ogród »Kaisergarten«, należący do tutejszej loży masonskiej, zadzierżawił kupiec pan Woywod z Wartemborka za 2400 marek.

— Pewien 8-letni chłopiec z Kaletki włożył sobie na palec u lewej ręki stalowy pierścionek. Palec począł puchnąć, a pierścionka nie było można zdjąć. Teraz musiano w lazarecie odjąć owemu chłopcu ten palec.

— W poniedziałek i wtorek odbywał się tu targ na chmiel. Za centnar płacono przecięciowo 40 marek. Przy takich cenach nie oplaci się wcale chmielu hodować.

— Jedna z gospodyń naszych podaje współzycielniczkom swoim bardzo praktyczną, a na doświadczeniu opartą radę. Kto chce zólkłą przez długie leżenie bieliznę od razu przywrócić do dawniejszej białości, niechaj ją na 12 godzin zamoczy w — maślanec. Środek tani, a nie psuje bielizny, jak inne chemiczne preparaty.

— R. 1893 zlecił Ojciec św. misyą w afrykańskim kraju Damara, będącym pod opieką cesarstwa niemieckiego, Ojcem Oblatom. »Ermiland. Ztg.« wzywa do wspierania tej misy i przystąpienia do Maryańskiego Stowarzyszenia Misyjnego. Każdy członek zobowiązuje się rocznie płacić przynajmniej 40 fen. Do tego Stowarzyszenia przyjmuje zelator misyjny Alojzy Palm w Brunsberdze Altstadt 170.

* **Klebark.** Przy zakładaniu tu nowej studni wytrysła woda z taką siłą i obfitością, że obawiano się już takiej powodzi jak w Pile. Na szczęście udało się wodę płynącą odwieść do strugi.

* **Nowa Kaletka.** U karczmarza Trojahn wybuchł w nocy na piątek zeszłego tygodnia ogień, który zniszczył dom mieszkalny, stajnię i stodołę. Przyczyna pożaru nieznana.

* **Gietrzwałd.** Zwyczajne zebra-

nie polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego w Gietrzwałdzie odbędzie się d. 14 bm. tj. w przyszłą niedzielę po niesporach na sali zwykłych zebrań. Porządek dzienny, jak zwykle, będzie urozmaicony. Wszystkich członków jako i mających chęć przystąpienia do Towarzystwa ucziwych i porządnych rodaków usilnie zaprasza Zarząd.

* **Frombork.** Świecienie kapłanów odbędzie się tutaj w niedzielę, dnia 28 października.

* **Frombork.** We wtorek, środę i czwartek obywa się tu egzamin proboszczowski, do którego zgłosiło się 14 duchownych.

* **Z Lidzperskiego.** W Blankensee wyłowili rybacy w nocy na zeszłą środę ryb za około 400 m. — W nocy na wtorek skradziono posiadzielowi Brock ciemnobrunatnego wałacha. Złodzieja nie wykryto.

* **Grudziądz.** Zeszłego czwartku aresztowano tutaj robotnika Winklera, podejrzanego o zamordowanie małżonków Grojerów w Engelfelde (?). Winkler był już kilka razy cuchtauzem karany. Gdy go aresztowano, miał surdut krwią poplamiony, oprócz tego zabrała mu policja ciężki młotek.

* **Grudziądz.** Pewien rzeźnik założył tu rzeźnię koni. Pierwszego przeznaczonego na zabicie konia, przyozdobionego wieńcami, oprowadzano po mieście dla rozgłosu. Zapewne niejedyn zawzięty przeciwnik koniny będzie ją zajał bezwiednie.

* **Bydgoszcz.** W mieście naszym mamy także drugiego Dowego, tj. wynalazcę panczerza, przez który kule nie przechodzą. Wynalazca jest również jak Dowe krawcem i nazywa się Harzer. Z panczerzem jego robiono już po kilka razy próby. Próba taka odbyła się zeszłej środy przed południem i wypadła dobrze. Do panczerza strzelano w oddaleniu 20

kroków i to 6 razy. Kule utkwily w panczerzu, ale nie przeszły przez niego. Panczerz waży 11 funtów, jest więc lżejszy jak panczerz Dowego. Pan Harzer zamierza swój wynalazek przedłożyć władzy wojskowej.

* **Puck.** Przetoga dla wydzierżawiających mieszkania: »Wdowa wymiernica (gróзка) M. z Karlikowa, oskarżyła przed tutejszym sądem jednego z swoich mieszkańców o zaległą dzierżawę. Wyrok wypadł na korzyść M. Lecz kiedy potem mieszkaniec z zaległości nie mógł się uiszczyć, M. korzystała z jego nieobecności, zawołała jednego z swoich robotników i dwóch swych synów do wynoszenia sprzętów i zabrała je do siebie w zastaw. Mieszkaniec wrócił do domu, znalazł oprócz żony i dzieci próżne kąty; uczuł się niezadowolony ze sprawionej mu tak bardzo niemiłej niespodzianki i sprawę oddał do prokuratora, który za zakłócenie spokoju domowego (Hausfriedensbruch) skazał M. i trzech jej pomocników na karę po 8 dni więzienia i ponoszenie kosztów sądowych. Roztropna gróзка zapozna się z kozą, czego się biedaczka zapewne w całym życiu nie spodziewała.

* **Poznań.** W niedzielę rano o godzinie 2-giej w nocy umarła śp. Marya z Mieczkowskich doktorowa Władysława Łebska w 44 r. życia. Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 10 paźd. o godz. 4 na ementarz świętomarciński. Żałobne nabożeństwo nazajutrz o 1/2,9 rano w kościele św. Marcina. — Zmarła była wzorową matką i obywatelką i pozostawiła czworo nieletnich dzieci. Strapionej rodzinie zasylamy wyrazy szczerego współczucia, a śp. Maryi daj Panie wieczne odpoczywanie i światłość wiekiście niechaj jej świeci na wieki!

* **Na Wildzie** przy Poznaniu skończy wyrobnicą Katarzyna Karasińska, urodzona w Zielińcu, według urzędo-

Króli gosposia.

(Dokończenie.)

— Kobieto, czy chcesz iść ze mną, czy nie? — zawołał, chwytając ją silnie za ramię.

Ale gospodyni spiesznym obrotem wyrwała mu się z ręki, i groźnie podniósłszy warząchew, zawołała z iskrzącym się od gniewu okiem:

— Za drzwiami, stary pitwiżabo, bo poznasz, jak moja broń smakuje. Tu w kuchni ja jestem panią.

I to mówiąc tak groźnie poczęła machać warząchwią, że jenerał — może po raz pierwszy w swoim życiu — czempredziej dał drapakę i trzęsąc się od gniewu, zdał królowi sprawę ze swego niepowodzenia.

Król nie wiedział z razu, co na to powiedzieć; zdawało się mu prawie, że żart za daleko został posunięty. Gdy się jeszcze namyślał, jakby mu w tym przypadku właściwie postąpić należało, otworzyły się drzwi, a do izby weszła bohaterka z kuchni w towarzystwie chłopca, dźwigającego potężny półmisek z lśniącymi jak złoto pieczonkami szczupakami i karpami. Król patrzył na

nią zadziwiony; zamiast starej jędry, jak się spodziewał po tem, co zaszło, ujrzał przed sobą silną, zgrabną kobietę w kwiecie wieku, ubraną bardzo gustownie w schludny strój wiejski. Wysoki kapelusik, jak go w tamtejszej okolicy kobiety przy domu noszą, odsłaniał więcej jak przykrywał gęste pukle ciemnych włosów, a gdy pięknie, czarnymi oczami otwarcie królowi spojrziała w oczy i serdecznymi go powitała słowy, mimowolnie Maksymilian ujął jej rękę i szczerze uściskał.

— Późno mię przychodzie witać, — zauważył jednakże król nieco urażony.

— Lepiej późno, jak wcale nie, Królu Jegomości. Gdybym była przyszła, zanimby ryby były gotowe, byłby Król Jegomość mię ślicznie błogosławił. Bo czarować Król Jegomość także nie potrafi, a gdybym tu tymczasem była się rozbajała, nie byłabym mogła tak delikatnych ryb przyrządzić. Ale teraz niech też Król Jegomość skosztuje!

To mówiąc, przysunęła do stołu wielkie wyściełane krzesło i bez ceremonii króla w niem usadowiła; a gdy król skinieniem ręki dał znak jenera-

łowi i adjutantowi, aby także zasiedli do stołu, zawołał jenerał:

— Nie przedziej, dopóki mię gospodyni nie przeprosi.

— Ano, to pan jenerał odjedzie głodny, — była sucha odpowiedź. — Ja panu jenerałowi krzywdy nie uczyniłam i nie mam za co przepraszać, a ja, panie jenerale, także nie żądam, abyś mię przeprosił za te since, które mam z jego łaski na rękę; więc możemy zawrzeć pokój.

I zanim się jenerał pomiarkował, usadowiła go gospodyni przemocą obok króla. Widząc, że po królu nie może się spodziewać pomocy przeciwko tej kobiecie, bo król, który był smakoszem, rozkoszował już w rybach, zamilkł i zaczął także pałaszować. Teraz pokazała gospodyni, że umiała też być grzeczną i miłą prowadzić gawędkę, i wielce zadowoleni goście powstali od stołu.

Gdy króla odprowadzono do powozu, szepnęła córka matce, że król obok talerza zostawił rolkę dukatów. Czempredziej wskoczyła gospodyni do pokoju, wzięła pieniądze i wciskając je królowi w rękę, rzekła:

wój metryki urodzenia, 105 rok swego życia. Urodziła się 9 listopada 1789. Pomimo tak sędziwego wieku, trzyma się jeszcze czerstwo i pilnie zajmuje się domową robotą.

* **W Bytomiu** na G. Ślązku włamali się przed kilku dniami złodzieje do kasy w więzieniu, z kąd wynieśli na ulicę żelazną szafę z pieniędzmi, ważącą 6 centnarów. W szafie znajdowało się 60,000 marek. Ponieważ szafa była ciężka i nie łatwo ją było w krótkim czasie ukryć, więc sprawka się nie udała, gdyż złodzieje zostali zaskoczeni przez dozórca Kałużę, który około godziny 5 rano na służbę szedł. Gdy K. zbliżył się do więzienia, zobaczył na ulicy trzech mężczyzn, siedzących na jakimś pudle. Ku swemu zdziwieniu znalazł pierwszych dwoje drzwi budynku więziennego otwarte i spostrzegł ostatecznie ślady nocnych odwiedzin w pokoju, w którym kasa się znajdowała. Natychmiast narobił wielkiego hałasu, w skutek czego ci trzej złodzieje uciekli i »pudło« tj. szafę z pieniędzmi pozostawili. Widocznie czekali oni na czwartego towarzysza, którego posłali zapewne po wóz, w celu zabrania szafy. Niestety żadnego ze złodziei nie pochwycono, ani nie zdołano poznać.

* **W Bytomiu** toczy się proces o zaburzenia na Górnym Ślązku. Między świadkami jest 20, którzy tylko polskim językiem władają. Z dotychczasowych przesłuchów okazuje się, że wielu obżalowanych niewinnie są wplątani w proces.

* **Pod Międzyrzeczem** wylała gospodyni Miebs przez omyłkę wielki garnek waru do kołyski, w której spoczywało niemowlę. Nieszczęśliwa dziecina skonała w oczach rozpaczającej matki w okropnych boleściach.

* **Sienkowice** w Ślązku. Rzadkie nieszczęście zesłał Pan Bóg na rodzinę gospodarza K. Zeszłego tygodnia spadł mąż przy zrywaniu gruszek

— Za ten zaszczyt, że mogliśmy ugościć naszego monarchę, nie przyjmujemy pieniędzy. To nas nie zuboży.

— Ale przecież ja darmo nie mogę jeść ryb waszych i pić waszego piwa, — zauważył król.

— Czemu nie? — była odpowiedź; — toć Król Jegomość przez cały rok jada z naszego potu i z pracy rąk naszych, czemużby — — —

— Na Boga, jedźmy, — zawołał król wśród śmiechu, bo tu jeszcze śliczne usłyszymy rzeczy! Więc skoro nie nie chcecie przyjąć, niech to będzie na ślubny podarek dla waszej córki, a gdyby chciała przyjść do miasta — — —

— Tego by jeszcze więcej było potrzeba, abym moje dziecko do waszej Sodomy i Gomory posłała, gdzie zbijobruki u dworu za każdym dzieczeniem — — —

— Precz, precz — zawołał znowu król i konie cwałem popędziły naprzód.

Nie wiadomo czy król Maksymilian miał drugi raz ochotę odwiedzić gospodynię we Fiszbach, aby być poczęstowany dobrymi rybami i nie obwijaną w bawełnę prawdą.

tak nieszczęśliwie na ziemię, iż sobie obie ręce złamał. Tego samego dnia pasła jego matka krowy na polu, mając powróż o rękę owinęty. Naraz pszczoły osiadły krowy, które przestraszone poczęły uciekać ku oborze i biedaczkę cały kawał drogi po ziemi wlokły. Przytem wywichnęła sobie prawą rękę i złamała obojczyk, czyli kość ramienną. Kilka dni później żona chcąc z chorym mężem do lekarza jechać, spadła z koła siadając na wóz i wywichnęła sobie nogę. Jest to ciężki los, mieć trzech chorych w rodzinie.

* **W mieście Werder** nad Hałą zamierza reprezentacja miejska nałożyć podatek na chrzciny i wesola: na mniejsze po 10 marek, na większe 20, a na bardzo huczne i liczne po 30. Pomysł nielada!

* **Ciekawy wyrok.** Przed Izłą karą w Starogardzie toczył się następujący proces, mający dla nas katolików nadzwyczajne znaczenie.

Oskarżonym był ks. wikary Wilkans z Skarłina o przekroczenie ustawy z dnia 13 maja 1873 r., określającej granice dozwoleń kar kościelnych, o uszkodzenie cielesne i obrazę. Oskarżał pierwszy prokurator Lipert z Gdańska, obronę prowadził adwokat Masse z Starogardu.

Przebieg sprawy był następujący:

Z początkiem roku bieżącego zawiadywał ks. Wilkans parafią katolicką w Godziszewie. W parafii tej żył ewangelicki robotnik Grand przez pewien czas na wiare z dziewczyną katolicką, a w grudniu roku ubiegłego wziął z nią ślub w urzędzie stanu cywilnego i w kościele ewangelickim. W styczniu roku bieżącego przyszła Grandtowa do ks. W. z prośbą, aby jej dał ślub z owym ewangelickim robotnikiem w kościele katolickim. Ks. Wilkans oznajmił jej, że to niedozwolone, a nadto, że biorąc ślub w kościele protestanckim, kobieta popadła w klątwę kościelną. Pod pewnymi warunkami mogłaby jednakże napowrót zostać przyjętą na łono Kościoła katolickiego; w tym celu przyrzekł ks. W. starać się o upoważnienie i odpowiednie wskazówki w Pelplinie. Kobieta zgodziła się na wszystko, a więc ks. W. do Pelplina napisał a po pewnym czasie oznajmił Grandtowej, że nadeszło upoważnienie do przyjęcia jej napowrót na łono Kościoła katolickiego po złożeniu przez małżonków przyrzeczenia, iż spodziewane dzieci po katolicku wychowywać będą. Pewnego piątku przybyła Grandtowa do kościoła, aby ks. zdjął z niej klątwę. Ks. Wilkans kazał jej jednakże przyjść w następną niedzielę.

W niedzielę wygłosił ks. W. kazanie o małżeństwach mieszanych, wykazując, że są one szkodliwe i w gruncie rzeczy niedozwolone. Katolicy, którzy biorąc ślub w kościele ewangelickim, z Kościoła katolickiego sami się wykluczyli, mogą jednak wrócić na jego łono. »Wiecie — skończył kaznodzieja — że i w naszej parafii taki smutny wypadek zaszedł, a teraz zobaczycie, jak się dokonywa przyjęcie powracających na łono Kościoła katolickiego«. Następnie zeszedł ks. Wilkans z kazalnicy, zasiadł na krześle, zawołał Grandtowa, kazał jej ukłęknać, a odmawiając psalm uderzył ją 10—12 razy lekko przez plecy powrózkiem. Powrózek ten miał kilka węzłów a nie był grubszy niż powrózek od cukru.

Nie chodziło tu więc o karę cielesną lecz o dopełnienie ceremonii kościelnej. Kobieta była o tem dobrze pouczona, poddała się ceremonii dobrowolnie, a mężowi bynajmniej się na księdza nie skarżyła.

Mimo to dowiedziawszy się o owych uderzeniach sznurkiem, sprowadził Grandt lekarza i kazał żonę zrewidować, ale lekarz nie znalazł najmniejszego śladu uderzeń. Nastę-

pnie zwrócił się Grand do prokuratora, który też wytoczył ks. Wilkansowi proces. W terminie wysłuchano 12 świadków. Prokurator obstawiał przy swem oskarżeniu i wnosił o ukaranie ks. W. trzema miesiącami więzienia. Obrońca wskazywał, że nie może być mowy o pobiciu ani karaniu, a cała czynność była przepisana w rytuale katolickim ceremonią kościelną i miała znaczenie symboliczne. Sąd uznał ks. Wilkansa winnym czynnej i publicznej obrazy i skazał go na 100 marek kary.

Wyrok sądu starogardzkiego dowodzi, że istnieją jeszcze ustawy antykatolickie, które krepują kościół w jego najważniejszych prawach; dążenie do zniesienia tych ustaw winno być usilnem staraniem katolików.

Pan minister sprawiedliwości kazał sobie nadesłać sprawozdanie o przebiegu procesu przeciw ks. Wilkansowi, co dowodzi, że tą sprawą bardzo się zainteresował. Zdaje się iż pewne sfery wiele sobie po owym wyroku obiecują dla »niemieckiej wiary«, o której w ostatnim czasie właśnie w Prusach Zachodnich mówić zaczęto. Da Bóg to ów wyrok byle nabrał rozgłosu, wyjdzie na korzyść Kościołowi katolickiemu, bo przyczyni się do zmniejszenia liczby małżeństw mieszanych. Dziś nielatwo katolik lub katoliczka zdecyduje się, na małżeństwo z innowiercą, wiedząc, że przez to nietylko naraża duszę swą na potępienie, lecz jeszcze na kościół i sług jego ściągnąć może różne procesy i kary.

* **Błogosławieństwo** familijne. W Królewskiej Hucie obdarzyła żona męża swego Jana Grabińskiego w przeciagu dwóch lat sześciorgiem dzieci. W r. 1893 przyniósł bocian na wiosnę od razu trzy córeczki, które niestety wkrótce po narodzeniu pomarły. Tego roku 1 września przed odlotem przyniósł ten sam bocian znów naraz troje — dwóch chłopców i jedno dziewczę. Druga ta trójka żyje.

* **Za obrazę** honoru podoficerów armii pruskiej stał mechanik Leonhard z Friedrichshagen przed II sądem ziemiańskim w Berlinie. Obrazu honoru uznano w tém, że na pewnym zgromadzeniu przy końcu swej mowy, skreślając optymistycznie stanowisko i życie podoficerów, mówił o dalszem lenistwie, które ich czeka razem z karierą miejskich policyantów. Prokurator państwa wniósł o dwa tygodnie więzienia. Nazwać zatem podoficera próżniakiem jest ciężką obrazę. Od-tąd więc do tytułu podoficera dodawać trzeba przymiotnik »pracowity!«

* **Morderstwo** dziewcząt. W sobotę, 22 z. m. znaleziono niedaleko Insbruku dwa trupy dziewcząt. W jednej rozpoznano 22-letnią kelnerkę Laus, która ulokowawszy w kasie pieniądze, udała się na odpust do Amras i dopiero późnym wieczorem wracała do domu, a napadnięta po drodze, jak świadczy rany, po zaciętej walce została zamordowana. W Amras słyszano wołanie jej o ratunek. W tymże czasie nieopodal zamordowano drugą dziewczynę 30-letnią.

Sprzedaż drzewa.

We środę, dnia 10 października w południe o 1-szej w Jelguniu drzewo na pożytki i opał.

Od Redakcji.

— Do Klucznika. Że Gazeta nie doszła, winą jest poczty. Wysłaliśmy numeru te jeszcze raz.

Prosta ulica 10
w składzie narożnym.

Max Fischer

Prosta ulica 10
w składzie narożnym.

w Olsztynie

pozwala sobie Szanowną Publiczność w mieście i okolicy uwiadomić o nadejściu wszelkich nowości na

STALE, ALE BARDZO TANIE CENY.

porę jesienną i zimową

i poleca po szczególnie tanich cenach:

materye na suknie, kaźmiry, flanele, **powłoki, bieliznę, barchany, firanki, nakrycia na stół, jako i płótna**, towary **welńiane** i bawełniane.

Sukna i bukskiny,

materye na ubrania dla mężczyzn, paletoty i t. d.

Dla kobiet

po zdumiewająco tanich cenach **okrycia, zarzutki, płaszcze, zakłady** poczynawszy już od **3 marek**.

Ubrania dla mężczyzn, paletoty, płaszcze do podróży tak gotowe jako i zamówione zostają przez mego przykrawcza prędko i elegancko wykonane.

Proszę Szanowną Publiczność tak miejscową jak zamiejscową w razie zachodzącej potrzeby łaskawie mnie uwzględnić.

Z wysokim szacunkiem

Max Fischer,

Prosta ulica 10 (w składzie narożnym).

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej polecam przy nadchodzącej **porze jesienną i zimową** polecić moje obuwie ręcznie wykonane.

Mam na składzie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet obuwie ciepłe, filcowe, kalosze dla mężczyzn, kobiet i dzieci we wszelkich możliwych gatunkach i po różnych cenach. Dla panów czarne kropówki, czarne buty z cholewami, trwałe kamasze wszystko z najlepszej skóry wyrobione.

Dla panów posiadzicieli i inspektorów nieprzemakalne kropówki od 12 do 25 marek, także buty juchtowe.

Proszę w razie potrzeby przyjść do mnie, a zaręczam, że każdy będzie zadowolony.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

Reperacje i zamówienia podług miary wykonują się elegancko w jak najkrótszym czasie.

Mój skład skóry polecam także panom szewcom.

Na sezon odebrałem nowości w wielkim wyborze:

3000 sztuk około 80000 mtr. na kostyminy damskie podw. szerokie, łokieć 30, 40, 50 fen., do 2,75 m.

20 sztuk około 1500 mtr. jedwabiu tout soie, łokieć 1,50 m. do 5 m.

2000 sztuk około 40000 mtr. sukna i bukskinu łokieć 1,50, 2, 2,50 do 12 marek.

400 kobierców pluszowych Aseminster po 10 mk., wielkie na salony „ 18 do 80 m.,

kobierce welńiane tańsze po 2, 2,50, do 3—15 mk.

100 pluszowych nakryć na stół po 9, 12—36 mk.

100 tanich wel. „ „ „ po 1, 1,50—9 mk.

1000 parasoli od deszczu po 1,20 1,50—12 mk.

Dalej polecam płótna, inletry, drelichy, obrusy, firanki i t. zw. stoas, spachtel, roleaux, chodniki wel., woskowe i kokosowe. Garderobę dla pań i panów mam gotową na składzie i podług miary daję szybko wykonać.

Cenniki wysełam franco!

Antoni Woelk,

w Tczewie (Dirschau)

JEDYNY SKŁAD POLSKI.

en gros

en detail.

Największy dom zakupów w miejscu
towarów manufakturowych.

2 do 3 uczni

w naukę **stolarstwa** przyjmie natychmiast

J. Uhlich,

mistrz stolarski

w Olsztynie (blisko sądu).

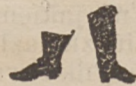
3 do 4 uczni,

którzy mają chęć wyuczyć się **piekarstwa**, może zaraz albo później wstąpić do

J. Barczewskiego,

mistrza piekarskiego,

Górne przedmieście.



Mieszkam teraz na rynku nr. 11-ty, gdzie dawniej była drukarnia »Gazety Olsztyńskiej«.

M. Piontek,

mistrz szewski.

Osiedliłem się jako

mistrz kowalski

od św. Michała tego roku w **Stawigudzie** i polecam się do wykonywania wszelkich robót kowalskich, jako też i reperacji **maszyn rolniczych, domowych** itd. Również polecam się jako egzaminowany mistrz w podkuwaniu koni. Jestem także agentem fabryk wyrabiających maszyny rolnicze.

Z szacunkiem

Józef Kulbacki,

mistrz kowalski w Stawigudzie (Stabigotten).

Ogłoszenie!

Przestałem wykonywać pisma do urzędów miejskich, powiatowych i sądowych. Tłómaczę wszelkie pisma na niemieckie, jako i piszę kontrakty polskie i niemieckie. Pośredniczę w udzielaniu pożyczek na pierwsze miejsce po 5 procent z amortyzacją, za niską zapłatą. Kupuję starożytny znaczki pocztowe i sprzedaję takowe.

L. Gurski w Olsztynie,

tłómacz I. klasy i były supernumeraryusz.

Julian Lisiński,

Gdańsk, Breitgasse 21.

Skład i fabryka zegarków

poleca

swoj dobrze zaopatrzony skład w zegary ścienne, regulatory, kukawki, budziki, zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą biżuterią, jako to: broszki, kolczyki, pierścionki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reperacje wykonują się szybko, rzetelnie i tanio. Zamiejscowe zamówienia skuteczniają się odwrotną pocztą. Towar wyborowy. Obsługa rzetelna. Ceny umiarkowane, ale stale.

Mój skład

znajduje się teraz: ulica Górna nr. 1-szy, gdzie dawniej był kupiec p. Ryszewski.

A. Black,

skład towarów kolonialnych, win, cygar itd.